Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# ILUSTROWANA REPUBLIKA

Rok I. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 17 SIERPNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 20

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

# Piłsudski—Sikorski.

## Oryginalny list Marszałka do p. ministra spraw wojskowych w kwestji organizacji armji.

Marszałek Józef Piłsudski ogłosił następujący list otwarty:

Szanowny Panie Redaktorze!

Podczas ostatniego zjazdu legionowego niejeden dziesiątek osób zwracał się do mnie z zapytaniem, czy istotnie nie miałem żadnych pertraktacji z panem Sikorskim, obecnym ministrem spraw wojskowych, w sprawie ustawy o najwyższych władzach wojskowych. Stwierdzano przytem, że przecie, jak ze strony pana Sikorskiego im wiadomo, poprawki wniesione do pierwotnego projektu są za moją zgodą i umową ze mną. Spotkałem się już z tem w rozmowach z kilku wyższymi oficerami.

Zawsze byłem zdziwiony tym faktem gdyż raz po raz w sposób stanowczy ogłaszałem swój pogląd na tę sprawę wręcz sprzeczny ustawie omawianej w sejmie. Wyraziłem w odpowiedzi zdumienie, że logika mniej przemawia do interpelantów niż pospolite kłamstwa, plotki i obmowa. **Dodawałem, że widocznie potrzebne są silne bardzo argumenty i określenia, aby po przez sieć kłamstwa i reklamy przedrzeć się w Polsce ze słowam spokojnej prawdy i logiki.**

Dlatego też, dla wyjaśnienia tej sprawy — jak widzę i nie wiem dlaczego żywo obchodzącej wielu czynnych i byłych wojskowych — proszę o umieszczenie jedynej bezpośredniej korespondencji którą wymieniłem w tej sprawie z panem Sikorskim jeszcze w lutym zeszłego roku Jest nią list następujący:

Sulejuwek, 29.II 1924.

Szanowny Panie Generale!

W sposób dosyć niezwykły, bo za podwójnem pośrednictwem, został mi przysłany Pański projekt o najwyższych władzach wojskowych z wyraźnem i nie zrozumiałem dla mnie żądaniem, czy prośbą, abym porobił „uwagi, inne sformułowania i skreślenia" w związku z projektem.

Wyznaję, że ten niezwykły sposób uważam za niegrzeczność względem mnie niegrzeczność uzasadnioną chyba tem, że wychowuje się pan generał w atmosferze, gdzie niegrzeczność względem mnie uważana jest za „dobry ton", coś w rodzaju szykan, czy elegancji państwowej dla dostojników tak wysokich, jak minister.

Co się tyczy samego projektu, to streszczam krótko swą opinję. **Jest to bardzo nieudolne naśladownictwo instytucji francuskich z zapomnieniem o radykalnej różnicy pomiędzy nami a Francją** Tam ministrem jest zmienny człowiek cywilny, do którego dostawiają gabinet, aby go uczył być trochę rozumiejącym wojsko, a właściwym ministrem wojskowym jest szef sztabu generalnego. U nas zaś ministrem jest zmienny także, lecz oficer armji. Wobec tego ta przewaga, jaką dekrety we Francji dają generalnemu inspektorowi — generałowi, przewidzianemu na naczelnego wodza — nad szefem sztabu generalnego, czyni z generalnego inspektora głównego oficera w armji, co jest w zgodzie ze zdrowym duchem wojska, którego jedyną racją istnienia jest zbrojna obrona państwa, a nie hocki klocki pokojowych intryg i burz w szklance wody przechodnich ministrów i gabinetów.

**U nas więc wszystkie hock klocki dotychczasowych projektów i ustaw w tej dziedzinie są niestety ubliżające wojsku i zdrowemu poczuciu służby oficera, próbą obniżenia wartości ducha wojny przez obniżanie generała, mającego w swej pracy odpowiednik ducha wojny,** albo na korzyść oficera ministra (zmiennego) albo co najśmieszniejsze szefa sztabu generalnego.

**W tym trójkącie małżeńskim oficerów — ministra, szefa sztabu i niechaj będzie inspektora przewodniczącego ściślej rady — szef sztabu ma rolę przewrotnej kobiety, dającego tyłka na dwie strony, aby ciągnąć dla swego prostytucyjnego życia korzyści z obu stron.**

**Współpraca w tych warunkach jest zdaniem mojem niemożliwa.**

Zaznaczam, że nie mając zamiaru wogóle, w tych hockach klockach dawać swego sumienia na handel polityczny, mówię objektywnie nie będąc w niczem zainteresowanym.

**Powstrzymuję się od uwag szczegółowych co do projektu z powodu, że samą zasadę uważam za hocki klocki nie warte poważnego zastanowienia się nad niemi.**

**Samego projektu nie odsyłam, gdyż zacząłem robić na nim notatki w stylu sobie właściwym i nie chciałbym, aby pan minister już literalnie wziął te określenia do siebie.**

Proszę przyjąć zapewnienia wysokiego szacunku, z jakim pozostaję

J. Piłsudski.

PS. Kopję listu zachowuję sobie.

**Dziwny ten system kłamstwa i niegrzeczności, którego tak często w tem państwie jestem objektem, wprowadza — wyznaje — mnie nieraz w zakłopotanie, gdyż jest to już natrętną muchą z chlewa ociężale latającą koło głowy.** Nie dalej jak kilka dni temu z gazet dowiedziałem się, że brać będę udział w manewrach tegorocznych. Ogłoszonem to zostało bez żadnego z mej strony upoważnienia, widocznie dla jakiejś chwilowej dla kogoś korzyści.

Pozwolę sobie na zakończenie przytoczyć moją rozmowę, którą miałem ongiś podczas mego urzędowania jako naczelnika państwa. Jeden z bardzo eleganckich dyplomatów reprezentujących jedno z wielkich mocarstw, przy rozmowie o sytuacji politycznej prosił mię bym nie brał zanadto do serca dosyć obrażającej Polskę mowy publicznej wypowiedzianej przez premjera rządu, który ów dyplomata reprezentował. Na usprawiedliwienie dodał, że niestety w Polsce wobec względnie świeżej samodzielnie prowadzonej pracy państwowej tyle się rozsiewa fałszywych i nieprawdziwych wieści, tak śmiesznie a ubliżają co przekręca się każde słowo wypowiedziane, tak niezwykle śmiało i dziecinnie rozporządza się w druku bez upoważnienia imionami, nazwiskami i sekretami państwowemi, że uwzględnić trzeba ludzi, którzy aby być zrozumianymi, dochodzą do najprostszych nie używanych gdzieindziej form mówienia. Dodał złośliwie, że moja własna osoba w tem państwie jest dowodem prawdy jego słów w stosunku do Polski. Wydaję mi się często że od niejakiego czasu mógłby ów dyplomata powtórzyć jeszcze raz swoje słowa.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy należnego szacunku, z którym pozostaję, oraz słowa wdzięczności za umieszczenie mego listu w Szanownem Piśmie.

J. Piłsudski.

Sulejówek, 12.8 1925 r.

# Potworny mord w śródmieściu.

## Zwyrodniały zbrodniarz zabił kamieniem 76-letnią staruszkę.

### Przypuszczalną przyczyną morderstwa była chęć rabunku.

**Mieszkańcy Łodzi znowu poruszeni zostali straszną wieścią o bestjalskim mordzie, jaki miał miejsce w domu przy ul. Nawrot 34.**

Od dłuższego czasu w niewielkiej izdebce w suterynie, zamieszkiwała wdowa 76-letnia Marja Pawełkiewiczowa.

Była ona właścicielką magla, który stanowił jej jedyne źródło dochodu. A dochód ten był dość znaczny, bowiem magiel Pawełkiewiczowej cieszył się dużą frekwencją.

Onegdaj rano staruszka wstała i wdziawszy na siebie odświętny strój, udała się do kościoła.

Po skończonem nabożeństwie opuściła dom modlitwy i podreptała do domu.

Otworzyła swą skromną izdebkę i weszła do środka. Pokrzątała się jeszcze chwileczkę, aż wreszcie, zmęczona drogą, położyła się na łóżku i w końcu zasnęła.

Pawełkiewiczowa stołowała się u swej córki Stanisławy, gdyż dopilnowująca magla, zbyt trudno jej było prowadzić jeszcze gospodarstwo domowe.

Tego dnia córka długo czekała na swą matkę z obiadem. Już potrawy wszystkie były gotowe, a matki widać nie było.

W miarę posuwania się skazówek zegara, niepokój córki silnie wzrastał. Wreszcie wiedziona jakiemś złem przeczuciem, poszła do mieszkania matki.

Drzwi izdebki zostały zamknięte. Sądząc, że matka śpi, zapukała lekko, bojąc się zbyt gwałtownie śpiącą przebudzić.

**Nikt się jednak nie odezwał.**

Zapukała po raz drugi, już nieco silniej, lecz i tym razem bezskutecznie. Drżąc pod wrażeniem jakiegoś dziwnego lęku, poczęła się silnie dobijać — cisza...

W panicznym strachu wybiegła na ulicę, by przez jedyne okno zajrzeć do wnętrza mieszkanka.

Siadła na chodniku i zapaliwszy zapałkę, spojrzała wylękniona do izdebki.

Nagle okrzyk **bezgranicznego przerażenia** wydobył się z jej piersi.

Na podłodze leżała Pawełkiewiczowa. Wokół niej **olbrzymia kałuża krwi,** opodal której leżał **okrwawiony kamień**

Twarz staruszki tworzyła krwawą ranę.

Morderczy cios zadał zbrodniarz kamieniem w oko, które całkowicie wypłynęło.

Zbiegli się sąsiedzi. Zawiadomiono policję, która natychmiast przybyła na miejsce bestjalskiego mordu. Przy pomocy ślusarza otworzono drzwi.

Zbliżono się do leżącej staruszki. — Uniesiono jej krwawą głowę. Wszelki jednak ratunek okazał się **bezskuteczny**

**Był to już tylko zimny trup.**

A córka, znalazłszy się u zwłok matki, wybuchnęła spazmatycznym płaczem. Rzuciła się na martwe ciało staruszki, chcąc jakdyby tym sposobem wskrzesić swą matkę.

Odciągnięto ją od trupa, zaprowadzono do sąsiadów, gdzie długo jeszcze zrozpaczona córka zalewała się bolesnemi łzami.

Policja wszczęła doraźne śledztwo. Okazało się, że zamordowana **Pawełkiewiczowa uchodziła za dość zamożną Okradano mieszkanie jej już trzykrotnie, a ostatnio, przed kilku tygodniami skradziono jej 465 złotych.**

Podejrzenie o dokonanie morderstwa padło **na syna dozorcy domu Jana Musa.**

Aresztowano go i odstawiono do aresztu śledczego.

Czy z mieszkania staruszki coś zrabowano, narazie nie zdołano ustalić.

Pokój, w którym dokonano morderstwa opieczętowano, trupa zaś zabezpieczono na miejscu, aż do przybycia władz sądowo-policyjnych.

## Uroczystości ku czci Reymonta w Wierzchosławicach.

**Wierzchosławice, 16 sierpnai.**

Odbyła się tu uroczystość na cześć tegorocznego laureata Nobla Władysława Stanisława Reymonta urządzony przez lud polski. W uroczystści wzięło udział około 12 tysięcy włościan ze wszystkich dzielnic Rzplitej. Na czele komitetu obchodu stał prezes Witos, na czele komitetu wykonawczego b. prezes ministrów Leopold Skulski. Rząd reprezentował p. minister W.R. i O.P. Stanisław Grabski, wraz z dyrektorem departamentu sztuki Skotnickim. Pozatem w uroczystości wzięli udział podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa dr. Raczyński, wojewodowie krakowski Kowalikowski, lubelski Moskalewski.

Uroczystość rozpoczęła się po przybyciu Władysława Reymonta wraz z małżonką o godz. 8.20 do Bogumiłowa, skąd w otoczeniu bandery krakowskiej na 6-konnym wozie przewieziono laureata do Wierzchosławic. U wejście do wsi ustawiono bramę triumfalną, przy której Reymona imieniem komitetu obchodu powitał prezes Skulski.

Po krótkim pobycie w domu prezesa Witosa uczestnicy uroczystości dali się do miejscowego kościoła na uroczystą sumę, poczem udano się na polanę pod lasem. Pierwszy przemawiał b. poseł ks. Sparkiewicz, który wygłosił odniosłe patrjotyczne kazania o uczuciach miłości ku społeczeństwu i ludowi, poczem zabierali głos p. minister Grabski, prezes Witos, wicemarszałek Osiecki, senator czechosłowacji Kriszko - Milutin. Imieniem towarzystwa literatów i dziennikarzy przemawiał redaktor Krakowski imieniem prasy zagraniczneych dr. Olivilivi.

Na wszystkie te przemówienia odpowiedział Władysław Reymont.

## Szczegóły katastrofy pod Amiens.

**Paryż, 14 sierpnia.**

Wczorajsze doniesienia o katastrofie kolejowej w Amiens potwierdzają sęi w całej pełni. Dotąd ustalono 14 zabitych i 160 osób poranionych, z czego 71 ciężko.

Prace ratownicze trwały całą noc.

Miejsce katastrofy przedstawia obraz wstrząsający: ponieważ pociąg szedł do Boulogne, więc prawie wszyscy pasażerowie ubrani byli na biało, tym wydatniej zaznaczają się brud i plamy krwi.

Zarządzono energiczne śledztwo, wzburzenie jednak zwłaszcza wśród personelu dworca jest tak wielkie, że racjonalne przeprowadzenie tego śledztwa było dotąd niemożliwe.

Ogólnie przypuszczają, że przyczyną katastrofy było zbyt późne przestawienie zwrotnicy.



# Minister Skrzyński o swej podróży amerykańskiej

## Co najbardziej interesuje yankesów?

### Protokuł genewski nie jest pogrzebany.

**Paryż, 16 sierpnia.**

Minister Skrzyński w wywiadzie, udzielonym wczoraj korespondentom polskich pism, wyraził ogromne zadowolenie z podróży swej do Ameryki, dokąd pojechał w dwuch celach: Aby poznać się z prądami i poglądami sfer kierowniczych na kwestję polityki międzynarodowej, oraz aby dać poznać Polskę, która aczkolwiek posiada tam wiele sympatji, niema jeszcze do sympatji tej podstaw rzeczowych na gruncie ekonomicznym. Obydwa te cele minister osiągnął i to głównie dzięki wielkiej uprzejmości St. Zjednoczonych, które udzieliły mu wszelkich ułatwień. Ze strony prezydenta Collidge, minister doznał nader ujmującego przyjęcia, co ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż w Ameryce prezydent zajmuje stanowisko wyjątkowo wpływowe wśród zagadnień polityki światowej. Najżywiej interesuje Amerykę kwestja współpracy z Europą. Sprawa ta nader realna, weszła już obecnie na tory walk politycznych.

Zapytany przez przedstawicieli świata sjonistycznego o zetknięcie się z żydami amerykańskimi, minister zaznaczył, że w czasie przyjęcia delegacji przemysłu żydowskiego, która wyraziła radość z powodu dojścia do porozumienia między rządem polskim i ludnością żydowską, oświadczył delegacji, że porozumienie to stanowi zamknięcie starego rozdziału historji i otwarcie nowego.

Prasa żydowska w Ameryce, zachowała się bardzo poprawnie, zajmując wobec ministra i wogóle wobec Polski stanowisko zupełnie przyzwoite.

Zapytany o rozmowę z Briandem, minister Skrzyński oświadczył, że wyniósł jak najlepsze wrażenie. Uzgodnienie stanowisk Francji i Anglji, jest rzeczą najbardziej cenną dla Polski i całego pokoju europejskiego.

Sformułowania kwestji, dotyczących Polski, jeszcze nie rozpoczęto. O sprawach tych minister będzie mówił obecnie z prezesem rady ministrów i kolegami i dopiero po tych rozmowach, nastąpi porozumienie z Francją w kwestji tych paragrafów paktu gwarancyjnego, które odnosić się będą do Polski.

Protokuł genewski nie przestaje być podstawową zasadą, na której układ o bezpieczeństwie będzie się opierał.

Zapytany o możliwość porozumienia w sprawie paktu bezpieczeństwa przed otwarciem wrześniowej sesji ligi narodów, minister odpoweidział, że wątpi, aby porozumienie to zapadło przed ogólnem zgromadzeniem. W każdym bądź razie sesja wrześniowa ligi będzie miała doniosłe znaczenie, gdyż wznowiona na niej będzie dyskusja nad protokułem, który wcale nie został pogrzebany.

## Bankrutujący koncern Stinnesa

### oddaje połowę akcji swych przedsiębiorstw robotnikom.

**Berlin, 16 sierpnia.**

Agencja Wschodnia.

Krytyczna sytuacja w zakładach mechanicznych dr. Edmunda Stinnesa A. G. A. nie została jeszcze załatwioną. Wprawdzie dr. Stinnes, chcąc zapobiec niemożliwości wypłacenia zarobków robotnikom i urzędnikom, zdecydował się rozdzielić pośród nich połowę akcji przedsiębiorstwa, jednakże rada załogowa robotników nie zadecydowała jeszcze, czy zgodzić się na to wobec wątpliwości, jakie akcje te nasuwają, gdyż na rozwinięcie się przedsiębiorstwa, a co za tem idzie, na popyt na akcje, liczyć nie można. Również i banki nie zamieniają swego opornego stanowiska i odmawiają w dalszym ciągu kredytów. Jeżeli położenie obecne przeciągnie się na dłużej, kilku tysiącem robotnikom i urzędników grozi usunięcie.

—:o:—

## Epidemja na przepłynięcie kanału La Manche.

**Paryż, 16 sierpnia.**

Amerykańska pływaczka miss Harrison próbowała ponownie przepłynąć kanał La Manche, lecz po 7 godzinach przebywania w wodzie, tak opadła z sił że w stanie nieprzytomnym wydobyto ją na towarzyszący jej statek. Z powodu dużej warstwy tłuszczu, którym pokryte było ciało pływaczki, zaledwie przy wysiłkach dwuch dobrych pływaków, zdoałno wydobyć Miss Harrison z wody.

ELISABETH ESCHRICHT.

## Kto wołał?

Co to było?

Piękna Doretta przebudziła się nagle.

Ciemna noc zaległa jej różową sypialnię.

Strach ogarnął Dorettę i drżącą ręką zapaliła światło.

Szeroko rozwartemi oczyma rozglądała się po pokoju, lecz nic się w nim nie zmieniło.

Wszystko jest na swojem miejscu!

Piękne amorki, w kształcie klamer, spinają ciężkie kotary z jedwabnego adamaszku, tysiące drobnostek, wypełniających życie takiej damy, rozrzucone są tu i tam, a wielki bukiet lilji, roznosi dookoła zwodniczo-upojny zapach, jakgdyby mówił: tak zwodnicze i upojne są całusy tego, który mnie ofiarował.

Nie — to nie było to, co Dorettę zbudziło ze snu w panicznym strachu.

Oddychała prędko i czuła bicie serca.

Uśmiechnęła się. Zrozumiała co było powodem strachu: jej sen!

Myślała o nim i — struchlała. Skąd te straszne, nieprzyjemne rzeczy? Widziała we śnie siebie. Była zupełnie naga, tańczyła — musiała tańczyć pod melodję, gwizdaną przez djabła.

Czart miał oblicze jej kochanka.

Bolały i paliły ją nogi od tego szalonego tańca. Lecz bies coraz szybciej, szybciej gwizdał. Wtem potknęła się i zauważyła, że tańczy na wielkiem, krwawiącem, drgającem sercu.

A każde serca bicie wydawało wyraźny, płaczący jęk. Jak rozhukane dzwony brzęczały i przeraźliwie brzmiały te dźwięki i taki ból straszny sprawiały tańczącej, że własny ją krzyk ze snu zbudził.

Westchnąwszy ciężko, opadła Doretta na jedwabne poduszki, zgasiła światło i zasnęła.

Lecz „coś" nie spało.

To „coś" ścisnęło ciemności i rzuciło je na serce śpiącej. Pełzając, objęły ją, jak polip swojemi jadowitemi mackami, dławiąc każdy okrzyk strachu.

Krople potu zrosiły jej małe czoło, a ręce błądziły nerwowo to tu, to tam po niebieskiej jedwabnej kołdrze.

Oddychała niespokojnie, a na długiej szyi pulsowała żyła, jakby pęknąć chciała.

Strach, strach!

Nagle — cichy, dźwięczny ton, wyraźne uderzenie — jeszcze raz — prędko — prędzej — aż wyraźnie — zupełnie dzwoni telefon.

Okropnym krzykiem przerażenia Doretta się zerwała.

Co to było?

To był znowu ten szum, ten dźwięk.

Z ledwością w stanie była zapalić światło.

Co to jest

Kto dzwoni?

Która jest godzina?

Patrzy na mały porcelanowy zegarek, nie mogąc w zdenerwowaniu rozpoznać cyferblatu. Lecz zegar przyszedł jej sam z pomocą: wybija jak na kowadle, trzy razy.

Trzecia godzina?

A telefon dzwoni. Dzwoni przerywanemi dźwiękami, tak jak bije chore serce: nieregularnie, niespokojnie, słabo.

Wołał, jakby w strachu i cierpieniu i przynosił ze sobą zgrozę.

— Umilknij — ty! —

Doretta zatyka uszy. Drzy, ze strachu.

Niema odwagi podnieść słuchawkę.

Zdawało jej się, że z tego małego aparatu spoziera na nią coś złego, nieprzyjemnego, że cały napełniony jest wybuchowym materjałem, który zniszczyć chce jej szczęście. Telefon ucichł. Dźwięk był urywany, prawie błagalny.

W tem Doretta zdobyła się na odwagę — blada z przymkniętemi oczami zapytała cicho:

— Kto tam?

Cichą, jak szmer, była odpowiedź:

— Retta, droga Retto, przyjdź, przyjdź!...

Z krzykiem, jak gdyby ją żmija w rękę ukąsiła, rzuciła Doretta słuchawkę. Dreszcz przeszedł po jej ciele. Ze zgrozą w oczach utkwiła wzrok w telefon, który wydał jeszcze słaby cichy dźwięk, proszący — i ten dźwięk budził strach. Doretta jeszcze raz chwyciła słuchawkę i krzycząc w aparat, pytała:

— Kto — kto tam mówi? Matko — Ty ?? —

I jakby, jakieś dalekie echo dźwięczało znowu: „Droga Retto — droga Retto — Re —

Doretta krzyczała prawie:

— Gdzie ty jesteś — matko, — gdzie Ty — hallo, — hallo —

Nie było odpowiedzi. Cisza.

Doretta siedziała oszołomiona. Czy ona śni jeszcze? Czy telefon doprawdy dzwonił? — —

Mechanicznie zawiesiła słuchawkę na haku. Nie mogła myśli należycie skupić. Oczy jej patrzały się ciągle na telefon, jakby, on odpowiedzieć miał na tysiące dręczących ją pytań.

Lecz mały ten przedmiot stał, kryjąc w sobie tajemnicę, a Dorotta była pod jego wpływem i jego woli uległa.

Ciągle słyszała: „przyjdź, chodź!" i wiedziała, że temu wezwaniu zadość uczyni. A to słowo „chodź" było dużem stawało się coraz większem i było wypisane ognistemi zgłoskami wszędzie, gdziekolwiek padał wzrok Dorotty. Mózg jej przytem pracował gorączkowo. —

Co się stało, że matka jej nagle wołała ją w nocy?

Jej matka o której od ośmiu lat nic nie słyszała, która ją odepchnęła, gdyż Doretta poszła na śliską drogę.

Jej matka, ta sroga, czcigodna, prosta kobiecina.

(Dok. nast.).

# Wiadomości bieżące.

SIERPIEŃ **17** PONIEDZIAŁEK

Dziś: Jacka, Pawła
Jutro: Agapita, Firmina

Wschód słońca o g. 4.10
Zachód o g. 7.16
Wsch. księżyca o g. 10.17
Zachód o g. 11.29
Długość dnia 15.29
Ubyło dnia g. 1.09

## Ofiary onegdajszej ulewy.

### Piorun w domu przy ulicy Zawiszy № 5.

Onegdaj nasze miasto nawiedziła ogromna burza, która najwięcej dała się odczuć północnej dzielnicy miasta. — O godzinie 14 min. 15, uderzył piorun w dom trzypiętrowy przy ul. Zawiszy 5, trafił w mieszkanie Jędrzejewskiego Józefa na 3-ciem piętrze, gdzie zawalił sufit oraz porysował ściany. Następnie przeniósł się do sąsiedniego mieszkania niejakiego Kajdasa i poczynił tam już znacznie większe spustoszenia, poczem piorun przeszedł na drugie piętro, do mieszkania Szpiro, tam uszkodził także sufit i powylatywały tam wszystkie szyby z okien wskutek huku. W owym czasie stał w klatce schodowej z siostrą Karol Frajersztajn, lat 24, robotnik, który ogłuszony hukiem pioruna upadł na schody przez co rozbił sobie głowę.

## Państwowy podatek od placów.

W czwartek upływa termin składania deklaracji o podatku państwowym od niezabudowanych placów na r. 1925.

Deklaracje należy składać w wydziale podatkowym magistratu na Placu Wolności. (b)

## Kronika policyjna.

W podwórzu domu Nr. 13 przy ulicy Zakątnej, 10-letni Stanisław Stefański, zeskakując z wysokości beczki zaczepił się o wystający hak żelazny, wskutek czego odniósł ranę szarpaną prawego uda.

Lekarz pogotowia opatrzył chłopca.

***

Na ulicy Nawrot Nr. 2 robotnik 45-letni Bolesław Czerniak upadł podczas ataku epileptycznego, wskutek czego otrzymał ranę głowy.

Lekarz pogotowia po udzieleniu Cz. pomocy ,odwiózł go do zbiorni.

***

Na ulicy Pańskiej Nr. 45, Abram Sztuhlman (lat 13) uderzony został kamieniem w głowę.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

***

W podwórzu domu Nr. 196 przy ulicy Wólczańskiej pobity został 12-letni syn dorożkarza Edward Grodecki.

Udzielono mu pomocy na stacji pogotowia.

***

W podwórzu domu nr. 77, przy ulicy Pańskiej pokąsaną została przez psa 42-letnia żona robotnika Stefanja Kowalska. Udzielono jej pomocy na stacji pogotowia.

***

2-letnia córka robotnika Salcia Zylberg, pozostawiona bez opieki, wypadła z okna I piętra domu nr. 78 przy ul. Konstantynowskiej. Lekarz pogotowja udzielił dziecku pomocy, pozostawiając je na miejscu.





# Ojciec widział we śnie tonącego syna.

## Echa tragicznej śmierci studenta. — łodzianina w Teofilowie.

Przed dwoma dniami donosiliśmy o strasznymb wypadku utonięcia w Pilicy młodego studenta, który na kilka dni przyjechał do Teofilowa.

Otóż po długich poszukiwaniach, okoliczni chłopi wyłowili zwłoki topielca, którym okazał się łodzianin, student politechniki warszawskiej, Lewin, zam. przy ul. Andrzeja.

Gdy Lewin wraz z dyrektorem Davisonem kąpali się, siostra Lewina ciągle nawoływała go, by nie zapuszczał się w głębię, gdyż nie umie pływać, lecz brat lekceważył sobie napomnienia i padł ofiarą Pilicy.

Gdy dr. Rygier rzucił się na ratunek tonącym: Lewinowi i dyr. Davisonowi, schwycił jednego za włosy, a drugiego pod ramiona, lecz czując, **że nie podoła, wołał ratunku**, lecz stojący na plaży mężczyźni, aczkolwiek umieli pływać, nie pospieszyli na ratunek, choć żona dr. Rygiera również wołała o pomoc, bojąc się, **że mąż utonie wraz z ratowanymi**.

Tego samego dnia, do zmarłego Lewina, który za kilka miesięcy miał otrzymać dyplom inżyniera, nadszedł list od jego ojca, w którym uprzedza on syna, by się nie kąpał, **gdyż śniło mu się, że syn utonął.**

Niezwykle to przeczucie ojca jest tematem rozmów mieszkańców Teofilowa i Spały. (b)

—:o:—

# Wiadomości sportowe.

## Klęska reprezentacji Poznania.

### Poznań—Łódź 2:3 (1:0).

Zawody międzymiastowe pomiędzy Poznaniem a Łodzią zakończyły się zasłużonem zwycięstwem łodzian.

Gra początkowo nie zajmująca, później zmienna. Naogół uwidacznia się przewaga reprezentacji Łodzi.

Bramki zyskują: Karaś 1 i 2 dla Łodzi, Niziński i Szepe po jednej dla gości.

Gospodarze nie wykorzystują rzutu karnego.

Sędzia p. Łaba z Krakowa

### Poznań—Ł. K. S. 1:3.

Przebieg gry bardziej zamiujący, niż dnia poprzedniego.

Dla ŁKS zyskują bramki: Jańczyk 2 i Durka 1. Goście nie wykorzystują rzutu karnefo. Jedyny goal dla Poznania zyskuje Szepe.

Sędziował p. Marczewski.

—:o:—

**G. M. S. — HAKOAH 0:0.**

Bezładna gra obu drużyn.
Sędzia p. Otto.

**RAPID—POGOŃ 5:2.**

Nieoczekiwana klęska Pogoni.
Sędziował p. Konopka.

**ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO D. O. K. VIII.**

**Toruń, 16 sierpnia.**

Rozegrane zawody między drużyna mi 63 p. p. i 64 p. p. o mistrzostwo piłki nożnej D.O.K. VIII zakończyły się. po stałej, wysoko cyfrowej przewadze 63 p. p. w stosunku 10:0.

**WISŁA — CZARNI (Lwów) 2:1 (1:0).**

**Kraków, 16 sierpnia.**

Do zawodów przystępuje Wisła z 5-ma rezerwowymi, Czarni zaś w komplecie. Gra równa i żywa obfitowała w wiele ciekawych sytuacji podbramkowych. Bramki uzyskują dla Wisły Czulak i Reyman, dla Czarnych — Drapała. Sędzia p. Seidner.

**D.F.C. (Praga — POGOŃ 2:1 (0:0).**

**Lwów, 15 sierpnia.**

W pierwszym dniu zawodów gra ostra i interesująca, przynosi zwycięstwo gościom w stusunku 2:1. Bramki strzelili dla D.F.C.: Wiegelhoffer z wolnego i Sedlaczek; dla miejscowych — Kuchar. Sędzia p. Szor słaby. Publiczności 3000.

**D.F.C. (Praga) — POGOŃ 2:1 (0:0).**

**Lwów, 16 sierpnia.**

W drugim dniu zawodów goście zwyciężają powtórnie. Gra ładna, jedna z najciekawszych, jaką oglądano we Lwowie. Pogoń z rezerwa bez Garbienia, Szabakiewicza i Giebartowskiego po przerwie. Gra otwarta przynosi dwa punkty prażanom. Pogoń nie wyzyskała rzutu karnego. Wyróżnili się: w Pogoni — obrona i Kuchar; u gości — śr. pomocy Tappe i Patek w napadzie. — Sędziował p. Szargel. Publiczności 3000

## Święto żołnierza polskiego w Łodzi.

Już w piątek wieczór capstrzyk z muzyką wojskową oznajmił mieszkańcom miasta o święcie żołnierza.

W sobotę rano, na placu Hallera, stanęły w czworoboku oddziały wojsk garnizonu, poczem w obecności władz wojskowych, rządowych, samorządowych oraz przedstawicieli instytucji społecznych, odbyła się msza polowa przy wystawionym na ten cel ołtarzu.

Po nabożeństwie odbyła się defilada którą przyjął przed Grand Hotelem dowódca okręgu korpusu generał Joung w otoczeniu adjutantów, przyczem obecni byli: wicewojewoda Łyszkowski, wiceprezydent Groszkowski, wojewódzki komendant policji, inspektor Wróblewski, komendant policji łódzkiej podinspektor Roszkowski, przedstawiciel kuratorjum, dyrektor Wolczyński oraz większa ilość oficerów miejscowego garnizonu.

Szybko przemaszerowały bataljony 28 i 31 p. S. K., baonu sanitarnego i dywizjon samochodowy.

Po południu żołnierze garnizonu bawili w teatrach i kinach, poczem w oddziałach odbyły się okolicznościowe przemówienia, po których żołnierze otrzymali piwo i papierosy. (b)




**TEATR LETNI W PARKU STASZICA.**

Z niesłabnącem powodzeniem utrzymuej się na afiszu przezabawna farsa Hennequina i Webera. Huragany śmiechu i długo niemilknące oklaski dają dowód, że „Gdy mężowie zdradzają", to jedna z najweselszych premjer teatru letniego.

Jutro „Gdy mężowie zdradzają".

**LETNI TEATR POPULARNY w SCALI**

Dziś, w poniedziałek, dnia 17 b. m. o godz. 9 wiecz. po cenach zniżonych do połowy, wspaniała pełna humoru kla ka komedja „Żywy posąg" (Niobe).

Od godz. 8 wiecz. koncert pod batutą p. Z. Pilarskiego.

Kasa czynna od godz. 12—3 i od 5 do 10 wiecz.

Jutro w dalszym ciągu „Żywy posąg".

**TEATR SCALA.**

„Dzień i Noc" — Anskiego, cieszy się olbrzymiem powodzeniem. Publiczność łódzka, wypełniająca na każdem przedstawieniu „Dnia i Nocy" szczelnie salę teatralną podziwia z niebywałym entuzjazmem wspaniałą grę lwowskich artystów z p. Adwentowiczem na czele, którzy wstepnym bojem zdobyli wielkie uznanie bywalców teatralnych.

# CASINO

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!



## Małpy dokonały więcej niż ludzie!

Nad słynnym procesem darwinowskim w Ameryce biedziły się głowy sędziowskie i prokuratorskie. Zjechały się do Dayton gromady reporterów z całego świata. Opinja publiczna Ameryki i Europy emocjonowała się wynikiem procesu

# „CZY DARWIN MA RACJĘ?"

Aż tu niespodziewanie trzy małpy na ekranie Fox-Film

# FLICK, FLACK i FLOCK

zdumiewająco zabawnie rozwiązały całe zagadnienie.

Dziewięć aktów humoru, werwy, dowcipu i komiki.

Orkiestra symfoniczna. — **CENY MIEJSC OD 1 ZŁOTEGO.** — **Dla młodzieży dozwolone.**

Sala mechanicznie wentylowana i ochładzana. — Początek o godz. 5-ej po południu.

---

# Reduta

Dziś i dni następnych!

SZLAGIER SEZONU!

# Grzeszna miłość

**Motto:** Miłość droższa jest ponad wszystkie skarby świata.

Wielki dramat aktualny w 8-u aktach. Scenarjusz —I. Mozżuchin. Reżyserja Al. Wołkowa. Niezwykle oryginalna niezmiernie zajmująca treść! Niebywały przepych wystawy! Cuda dekoracyjno-kostjumowe. Zdjęcia—Burgessowa dokonane w Anglji, Nicei, Korsyce i Paryżu.

W roli głównej: KRÓL EKRANU **IWAN MOZŻUCHIN.** | Nad program: **POLOWANIE na MĘŻÓW** Pełna humoru świetna farsa amerykańska z SID. SMITH w roli głównej.

Ceny miejsc od 1 zł. — Orkiestra pod kier. p. A. Czudnowskiego. — Początek o g. 6-ej, ostatni o 10 w.

---

# 8-kl. Wyższa Szkoła Realna

## Narutowicza (Dzielna) 58.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas, oprócz ósmej, rozpoczną się w dniu 2 września r. b. o godzinie 4-ej p. p.

Uwaga: Niezamożni uczniowie klasy wstępnej płacą połowę normalnego wpisu.

Dyrektor: **K. Wiśniewski**

---

KOMPLETY RYSUNKOWE i malarskie WAKACYJNE

ART. MALARZA

# MAURYCEGO TRĘBACZA

Specjalna nauka rysunków dla uczniów szkół średnich niezaawansowanych. Nauka rysunków dla dorosłych amatorów i osób utalentowanych.

Ceny od 1 czerwca b. umiarkowane zarówno w kompletach jak i pojedyńczo.

Art. malarz MAURYCY TRĘBACZ, Piotrkowska 71 przyjmuje od godziny 4—7.

---

# Maszyna parowa

wentylowo-tłokowa, sprzężona, (Compound) nowa nieużywana, 330|360 x 700 mm., z kondenzacją około 250 PS siły, z kołem linowem, st. równomierności 1:250, na bardzo dogodnych warunkach, płatności zaraz

## do sprzedania.

Maszyna ta jest pierwszorzędnym fabrykatem, a sprzedaż następuje jedynie z powodu konieczności ustawienia turbiny. Zgłoszenia sub „Maszyna Compound" pod nr. 1996 do administracji „Ilustrowanej Republiki". 7871-3

---

# Ogłoszenie Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

**Akwizycji ogłoszeń**

# FUCHSa

**Piotrkowska 50, Tel. 21-36.**

---

Dr.

# H. GUTSZTADT

**powrócił.**

Akuszerja i choroby kobiece od 4—6 184-2

**Zachodnia 62** telef. 29 52

---

# MIESZKANIA,

**lokale i pokoje umeblowane stałe**

poszukuje i poleca

**Biuro „ADMINISTRATOR"**

**Piotrkowska 20. telef. 28-08**

---

# Pończochy jedwabne

i inne, sukinie trikotinowe i t. p.

**przyjmuje do reperacji.**

**ul. 6-go sierpnia 76,** III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

---

BARDZO DUŻO OSÓB POLEPSZYŁO SWOJE ZDROWIE I TAKOWE UTRZYMUJE PRZEZ UŻYWANIE PARYSKICH PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

# D-RA KOWENA

(Dr. CAUVIN)

OCZYSZCZAJĄ KREW I REGULUJĄ CZYNNOŚCI KISZEK · ZAWSZE PRZYNOSZĄ ULGĘ

**PIGUŁKI KOWENA**

SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM

---

Dr. med

# BRAUN

Południowa Nr 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w.

---

Dr.

# Łagunowski

**Gdańska 42.**

**Choroby skórne i weneryczne**

Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5—8.

---

# Za 30 złotych

w ciągu jednego miesiąca nauczam gruntownie **kroju i szycia.**

Al. I-go Maja 41 m. 17.

---

# Duży pokój

frontowy umeblowany do wynajęcia

Oferty sub „Wrzesień" w adm. „Il.

---

## Ogłoszenia drobne

### Kupno i sprzedaż

Kasa ogniotrwała — niedrogo do sprzedania. Grand-Hotel — wejście od ul. Traugutta. Portier wskaże. Codziennie od 11—12 3

Książki szkolne polskie, dzieła klasyczne, beletrystykę i encyklopedje w różnych językach kupuje Leon Tuwim, ul. Piotrkowska 17, drugie podwórze m. 5. 8057—3

Okazyjnie sprzedam parę łóżek z materacami. Nawrot 8 Gabała. 8084

### Rozmaite

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań. Piotrkowska 132 14

Pracowniczka aptekarska z praktyką poszukuje pracy w aptece (referencje). Oferty do adm sub. „Pracowniczka". 8214—3

Przepisuję na maszynie oraz tłomaczę z angielskiego i niemieckiego Ogrodowa 12 m. 16

Dwaj młodzi rutynowani ajenci handlowi odwiedzający majątki ziemskie, młyny, tartaki gorzelnie i t. d. poszukują do sprzedaży artykułów wchodzących w zakres branży powyższej. Łaskawe zgłoszenia do „Il. Republiki" sub „Dobre rezultaty" 12-15

### Zagubione dokumenty

Skradziono portfel wraz z książeczką wojskową i przydziałem, wydaną przez P.K.U. Łódź, Wacławowi Kaneckiemu. 8142 3

Mojżesz Chaim Jakubowski zgubił dowód osobisty wydany w Komisarjacie Rządu na m. Łódź. 165—3

Wolf Berek rocznik 1898 zgubił kartę powołania dnia 3.VIII 1925. Kateg. C.2 zamieszkały ul. Pomorska 81. 173—3

Józefa Kamińska zgubiła dowód osobisty wydany w Choinach. 185—3

---

**Prenumerata „Ilustrowanej Republiki"** wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Z amiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 11 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.